Nr. 210. Czwartek 22. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińsikej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie.** — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Wojna wschodnia.

Sześć tygodni już mija od chwili, gdy moskiewscy posłowie wręczyli w Wiedniu, Paryżu i Londynie ostatnią odpowiedź ks. Gorczakowa wraz z memorandum. I sześć tygodni toczą się odtąd rokowania między trzema mocarstwami, co dalej uczynić mają? Dawniejsze trzykrotne rokowania i wysyłania depesz trwały za każdym razem zaledwie po cztery tygodnie, licząc w to i czas, potrzebny do przewiezienia depeszy z Zachodu na Północ, i tyleż prawie czasu pozostawiała sobie Moskwa do odpowiedzi. Obecnie już to nie wystarcza. Im więcej rokowania dyplomatyczne dochodzą do kresu, i albo porzucić mocarstwom sprawę polską wypada, jeźli zajęcie się nią było nieszczere, albo prowadzić wojnę, jeźli rokowania nie były komedją — tem więcej gabinety się wahają, obawiając się tak pierwszej alternatywy, jak i drugiej. Z sprawy polskiej bowiem wywinęła się w skutek wręcz odmownej odpowiedzi Moskwy, sprawa równowagi europejskiej. Gabinet petersburgski odrzucając bezwzględnie przedstawienia trzech najpotężniejszych mocarstw europejskich, naruszył równowagę wpływów państwowych, postawił się po nad opinię i wolę całej Europy. Faktem tym sprawa polska nabrała znaczenia jeszcze większego, i prostem usunięciem się mocarstw od niej uspokoić ani załatwić się nie da. Przewaga zupełna Moskwy w Polsce i stłumienie powstania polskiego, jeszcze bowiem większej moralnej klęski nabawia europejskie mocarstwa wobec Moskwy, oddaje jej w zakwestjonowanej przez nią równowadze europejskiej zupełne zwycięztwo.

Lecz ze zmianą tą kwestji polskiej na kwestję równowagi europejskiej, wywinęła się i możność przeniesienia także walki z Moskwą na inne zupełnie pole. Moskwa musi być złamaną, upokorzoną. Moskwa musi uznać potęgę i znaczenie innych mocarstw europejskich, musi przestać być głuchą wobec ich przedstawień. To są axiomata, na które trzy dwory zupełnie się zgadzają. Lecz czy to złamanie i upokorzenie jej nastąpi w Polsce, czy na Bałtyku, czy na Czarnem morzu, to już dla mocarstw rzecz drugiego rzędu. Rozstrzygnienie tego pytania zawisłem będzie od warunków, na które między mocarstwami prędzej nastąpi zgoda. Jeźli prędzej zgodzić się będą mogły na prowadzenie wojny w Polsce, to wywinie się wojna polska; jeźli się prędzej zgodzą na prowadzenie wojny na Bałtyku, to może się wywinąć wojna szwedzko-finlandzka; jeźli zgoda będzie łatwiejsza na prowadzenie wojny na Wschodzie, to będziemy mieli wojnę wschodnio turecką.

Wprawdzie z natury rzeczy wynika, że każda z tych wojen w dalszych wynikłościach w wojnę polską rozwinąć się musi, jeźli tylko powstanie polskie dalej trwać będzie. Ale pierwsza inicjatywa ztamtąd wyjdzie, zkąd mocarstwom będzie składniej, czy to przez wzgląd na zakres wojny, czy na porę roku, czyli też przez wzgląd na słabsze strony Moskwy.

Anglia najwięcej się obawia wojny polskiej, która stać się musi ściśle kontynentalną i prowadzić do zupełnego przewrotu w środku Europy. Postęp i rezultata tej wojny, jako lądowej, usuwają się najwięcej od jej wpływu i najwięcej nastręczają Francji sposobności do wzięcia przewagi w Europie i rozszerzenia swych granic. Przeciwnie rozwój wojny na Bałtyku i na Czarnem morzu, ma Anglia przeważnie w swem ręku. Ztąd to pochodzi ociąganie się gabinetu angielskiego w przystąpieniu do umów wyraźnych na przypadek wojny polskiej, a w skutku dalszym wysuwanie naprzód Turcji i angażowanie jej w spory z Moskwą. Anglia widocznie pragnie wojny wschodniej z Moskwą, jeżeli już do wojny koniecznie przyjść ma. Szle ona od kilku miesięcy działa i broń na Kaukaz, aby podczas powstania polskiego odciąć Kaukazem Moskwę od Małej Azji i Persji, którędy Moskwa cięży ku Indjom. Zresztą dzisiaj na południu Moskwa jest najsłabszą, bo wojska jej skoncentrowane w Polsce i na Litwie, a z Warszawy i Wilna przez Petersburg dopiero idzie kolej żelazna na południe. Długa jesień i zima nic nie przeszkadza lądowaniu wojsk na brzegach południowych Moskwy, nad Czarnem morzem, podczas gdy stawia nieprzeliczone trudności Moskwie w przesyłaniu tam śród mrozów i zamieci wojsk i transportów, z północnej części kraju.

Zdaje się, że w ostatnich czasach i francuzki gabinet przychyla się do zmiany wojny polskiej na wojnę wschodnią; a gdy usłyszymy, że te dwa mocarstwa już się zgodziły co do postępowania swego na przypadek wojny, to najprawdopodobniej porozumienie to nastąpiło na podstawie kwestji wschodniej. Dzienniki francuzkie i niemieckie półurzędowe nie bez przyczyny na Wschód zwracają uwagę publiczności europejskiej i podnoszą zawikłania turecko-moskiewskie. Moskwa na Czarnem morzu jest tak słabą, a Turcja tak przeważne zgromadziła siły, powodów zaś do wojny ma tak wiele, że walka rozpocząć się może każdej chwili i pociągnąć za sobą i mocarstwa inne.

Sprawa polska za granicą.

We wtorkowych dziennikach pojawił się był telegram, osnuty na artykule paryzkiego *Mémorial diplomatique*, że Anglia nigdy nie myślała o uznaniu Polski za stronę wojującą.[1] Telegram ten słuszne sprawił zadziwienie, każdemu bowiem w świeżej były jeszcze pamięci wyrazy lorda Russel, wyrzeczone w Blairgowrie d. 28. z m.

Artykuł dziennika rzeczonego mamy dziś przed sobą. Wykrywa on jak zwykle tajniki gabinetowe, a w sposób, zafarbowany tendencyjną pokojowością. Nawiązuje rzecz całą do wiadomego oświadczenia lorda Russel w Blairgowrie i potwierdza, co już potwierdzano z kilku stron, że angielska dyplomacja zaproponowała w Wiedniu wysłanie do Petersburga noty zbiorowej, opartej na odmówieniu Moskwie praw do Polski. Russel chciał przedewszystkiem skonstatować, że artykuł I. traktatów z r. 1815 nadaje wprawdzie caratowi pewne prawa do posiadania księztwa Warszawskiego, ale zarazem niemniej Polakom gwarantuje pewne prawa, które dziś właśnie Moskwa zdeptała nogami. Dlatego też Russel żąda, aby praw moskiewskich do Polski nie uznawano tak długo, dopóki car nie dopełni swych zobowiązań.

Hr. Rechberg słysząc coś podobnego z ust angielskich, starał się zapewnić co do kwestji, jak daleko też zaszło pod tym względem porozumienie obu mocarstw zachodnich, mianowicie czy oba zarówno mocarstwa uważają krok taki za stosowny i jakiej myślą użyć metody postępowania. Zażądał więc wyjaśnień co do trzech punktów: a) w jakim celu trzy mocarstwa mają przesłać do Petersburga notę zbiorową? b) jakiemi środkami myślą osiągnąć ten cel? c) do jakich gwarancyj mocarstwa zachodnie są skłonne względem Austrji, aby ją uchronić od niebezpieczeństw, na któreby była narażona skutkiem swego położenia geograficznego, jeźliby się przyłączyła do stanowczej polityki mocarstw zachodnich?

Odpowiedź Anglii na te trzy punkta brzmiała podług *Mémorial Diplomatique* — „niestanowczo," a nie jak w telegramie, przefiltrowanym przez rządowe Biuro telegraficzne stało: „Anglia nigdy nie myślała o pozbawieniu Moskwy praw do Polski." Natomiast książę Grammont, poseł francuzki, miał złożyć gabinetowi wiedeńskiemu wszelkie zapewnienia, jakich tylko żądano. A zapewnienia te nie wychodziły po raz pierwszy. Jeszcze dnia 20 czerwca p. Drouin de Lhuys przewidując prawdopodobną bezskuteczność działań dyplomatycznych, wysłał do Wiednia i Londynu notę, w której rozebrał możebne następstwa tej bezskuteczności, a d. 21. czerwca wyprawił powtórną notę do księcia Grammont, w której ofiaruje Austrji wszelkie rękojmie, jakich tylko żądała. Od tejto chwili datuje się chwiejność Anglii. Gabinet angielski odpowiedział wymijająco na notę francuzką z dnia 20 czerwca, podczas gdy hr. Rechberg obstawał przy życzeniu, by poznać, co właściwie myśli Anglia. *Mémorial diplomatique* usprawiedliwiając takie postępowanie gabinetu angielskiego, kładzie je na karb obawy lorda Russel, aby nie być narażonym na odpowiedzialność przed parlamentem.

La France potwierdza tę okoliczność, dodając wszakże, że nie może ona usprawiedliwiać chwiejności gabinetu londyńskiego, która zarówno kompromituje w sposób bardzo ciężki interesa Polski, jako też nie da się wytłumaczyć u narodu, tak potężnego, jakim jest Anglia. Francja postępowała w tym względzie otwarciej i zwięźlej. Oświadczyła ona, jak twierdzi dziennik napoleoński, bez ogródki, iż każdej chwili jest gotową użyczyć Austrji taką opiekę, jakiejby zażądała w razie ataku od Moskwy. Tak daleko doszły rokowania dyplomatyczne. Trzy mocarstwa są w zgodzie co do celu, usiłują one załatwić sprawę polską drogą pokojową (daremne usiłowanie.!) Cokolwiekbądź się stanie, honor Francji jest uratowany (!) „Wszystkie jej czynności dyplomatyczne dowodzą, że przemawiała godnie, podobnie jak jej postanowienia będą energicznemi, skoro okoliczności na to dozwolą" — dodaje *La France*.

Stanowisko Austrji w sprawie powstania polskiego daje dziennikowi *Augsburger Allg. Ztg.* powód do następujących a bardzo trafnych uwag: „Kilkogodzinna rada ministerjalna, która się odbyła d. 15. bm. w Wiedniu pod prezydencją cesarza, zajmowała się, jak słychać, sprawami zagranicznemi, a w pierwszym rzędzie przedmiotów, pod obrady wziętych, był najnowszy okres kwestji polskiej. Mimo to zdaje się, że nie nastąpiło ostateczne rozstrzygnięcie. Jakkolwiek wszakże ono wypadnie, neutralność absolutna nastręcza najmniej szans. Chodzi więc o to, aby wybierać pomiędzy przymierzem prusko-moskiewskiem a zachodniem. Zbliżenie do Moskwy równałoby się reakcji na wewnątrz i konieczności pojednania się z Prusami kosztem zjednoczenia niemieckiego. Taką postać miałaby nieubłagana loika tej kombinacji, chociaż chwile przechodowe okazywałyby się może w innych barwach. Trzymanie więc z mocarstwami zachodniemi zaleca się samo przez się. Uważamy za rzecz zupełnie naturalną, jeżeli Austrja przykłada do tego wagę największą, aby się dowiedzieć, na jakim stopniu serdeczności znajdują się też oba mocarstwa zachodnie, i czy serdeczność ta może być jeszcze spotęgowaną. Austrja działa zupełnie odpowiednio do własnego interesu jeżeli bada przedewszystkiem usposobienie Anglii, i nie chce uczynić żadnego kroku śmielszego bez zgody ze swym dawnym sprzymierzeńcem. Mniej lub więcej można być jednak pewnym, że Anglia wszelkiej czynności francuzkiej, skierowanej ku odbudowaniu Polski, przynajmniej stanowczo będzie sprzyjać i za nią gwarantować, jeżeli już nie czynny brać udział. Forytować i gwarantować, to może Anglia, nie narażając się na wojnę.

„Lecz Austrja co innego. Stanowisko jej chociażby tylko wątpliwe i tylko moralnie sprzyjające kombinacjom mocarstw zachodnim musi ją prędzej czy później poważnić z Moskwą. Ztąd też postanowienia ostateczne Austrji będą miały wagę niepospolitą, bo będą dotykać jej własnych i najważniejszych interesów. Teraz więc Austrja może jeszcze i powinna nawet czynić takie propozycje, któreby Moskwie umożebniły powrót do polityki pokoju, pojednania i szanowania traktatów. (Wiemy wszakże, że Moskwa gotowa jest wrócić do polityki pokoju, pojednania i szanowania traktatów dopiero wtedy, gdy ruch będzie zupełnie stłumiony — czy więc propozycje Austrji mają być tego rodzaju, aby pomagały Moskwie do stłumienia insurekcji? — P. r.) Lecz w całości i ogólności musi się Austrja otrząść z teorji prostych macanin i prób, a przyjąć natomiast pewny system (system jest, i to nawet bardzo pewny. P. r.) Ze wszystkich dotychczasowych objawów Francji widać, że mocarstwo to życzy sobie akcji, ile możności dokładnie określonej. Francja nie patrzy więc ze szczególnem zadowoleniem na odrębne rokowania z Anglią, albowiem obawia się ztąd zwłok i zboczeń rozmaitych Austrji z torn solidarności. Z drugiej strony uspakaja się Francja, widząc że w Anglii stronnictwo wojny głębsze ma korzenie, niżeliby się komuś zdawało. Aby oddać hołd prawdzie, należy skonstatować, że wszystkie deklaracje Francji i jej dyplomatów nastręczają z jednej strony jak najobszerniejsze rękojmie Austrji, z drugiej zaś strony zaprzeczają jak najdobitniej wszelkim rozsiewanym pogłoskom o ukrytych zamiarach Francji co do powiększenia swych granic. Tym sposobem kwestja polska staje się zwolna pytaniem rodzaju większego i dla Europy ważniejszego: ażali nadeszła już chwila, aby Moskwę, która wcisnąwszy się pomiędzy Bałtyk i Bosfor, dąży naturalnym sposobem do panowania nad Wschodem, uczynić raz po wszystkie czasy nieszkodliwą, — lub czy troskę o to, co tak blizko Austrji dotyka, należy poruczyć pokoleniom przyszłym. Wszystko reszta, co leży pomiędzy temi dwoma pytaniami, czy nosi miano sommacji, czy protestu, czy nawet ultymatu lub konferencji, ma znaczenie podrzędne."

Głos ten tem więcej waży, ileże zamieszczony w sławnej *Allg. Augsb. Ztg.*, pochodzi ze źródła austrjackiego, i to przynajmniej półurzędowego.

Poseł moskiewski w Stambule występuje coraz wybitniej na obraz i podobieństwo ś. p. Menszykowa ze szpicrutem. Brakuje mu tylko jeszcze paltotu historycznego. Moskale w Bessarabii zabierają się na piękne do fortyfikowania niektórych przepraw na Prucie, i mówią o zamierzonem przez Wysoką Portę wkroczeniu do Bessarabii trzykroć sto tysięcy wojska tureckiego i 500 dział. *Pays* dowiaduje się, iż p. Mussurus, poseł W. Porty przy dworze londyńskim, przybył do Londynu. P. Mussurus zawezwany został przez w. wezyra Fuada baszę, aby dał dokładne szczegóły o położeniu politycznem Europy i o stanowisku, któreby Turcja winna zająć w razie wybuchu wojny.

Że kwestja polska coraz ściślej splątuje się z kwestją wschodnią, mniemanie to z każdą chwilą zyskuje na prawdopobieństwie. Ztąd pochodzi, że zajścia w Serbii wzniecają coraz żywszę niż przedtem zajęcie. Jakoż z początkiem przyszłego miesiąca zebrać się ma na nowo skupczyna w Białogrodzie, i wcale prawdopodobnem jest, że przy znakomitym wpływie, jakiego w Serbii używa Moskwa, próbowaną będzie dywersja ztąd, a ks. Michał partym będzie do szukania zaczepki z W. Portą, aby potęgę Turcji sparaliżować przynajmniej od strony Moskwy. Gdyby się to sprawdziło, musiałyby wtedy niektóre gabinety przyznać się do wielkiego błędu, że niedość energicznie ujęły w ręce zaraz z początku kwestję polską, lecz trzymały się zgubnego zwlekania w nadziei, że same wypadki burzę zażegnać będą w stanie. W ten sposób wybuch nie został udaremniony, lecz owszem dojrzał bardziej jeszcze, a jeżeli pierwiastkowo kwestja polska mogła być zlokalizowaną, teraz nieunikniony konflikt nieprzewidziane przybierze rozmiary, gdy fatalna kwestja wschodnia do wypadków się przyłączy.

---

[1] *Monitor* stwierdza, że ruch na Kaukazie zdaje się przybierać większe rozmiary.

O stosunku powstania polskiego do ruchu ludów kaukazkich pisze *W. Lloyd*: „Expedycja, co świeżo na czerkieskich wybrzeżach wylądowała, w połączeniu z ponownem powstaniem górskich ludów kaukazkich, nie mało przysporzy kłopotów Moskwie na Kaukazie. Nie jest wprawdzie wiadomym charakter expedycji, wątpić jednak wypada, by pochodziła od emigracji. W żaden sposób nie można jej przypisywać pokojowych celów, gdyż okręty obładowane były działami i bronią wszelką. Jest najprawdopodobniejszem, że expedycja ta ma ten sam początek i cel, jak przed miesiącem wylądowanie Łapińskiego na Bałtyku. Wylądowana na wybrzeżach czerkieskich broń ma dla Moskwy znaczenie tem donośniejsze, że armia kaukazka znacznie musiała być zmniejszoną, już to dla wzmocnienia najezdniczych hord w Polsce, już to dla obsadzenia granicy nad Prutem. Czerkiesi niewątpliwie skorzystają z chwilowej sposobności, chwytając za ofiarowaną im broń; a nie można lekceważyć dywersji, jaką mieć będzie dla Polski rozniecenie powtórne powstania w górach kaukazkich.

„Dla szeroko sięgającej polityki swej zmuszoną jest Moskwa bezustannie w Kaukazie mieć silne oparcie. Górzysty grzbiet między morzem Kaspijskiem i Czarnem jest dla Moskwy bramą do przyszłego wtargnięcia zaborczego do Małej Azji i Persji. Odkąd Moskwa w skutek wojny krymskiej uroniła flotę na morzu Czarnem, ograniczoną jest w zamiarach swych względem Turcji na drogi lądowe, i to azjatyckie tylko, skoro europejskie odcięte jej zostały przez utratę ujść Dunaju. Również komunikacje z Persją dzierzone są od Kaukazu. Tradycyjna Moskwy polityka żąda, iżby przyszłe władanie cara sięgało na południe aż do wielkiego oceanu Spokojnego. Orzeł moskiewski podobnie jak francuzki bije na światowy klucz Suecki, — pierwszy od morza, drugi od lądu.

„Jakoż istotnie owładnięcie klucza Sueckiego zapewniłoby Moskwie panowanie świata. Azja zostałaby wtedy ściśniętą od dwóch stron, a Indie o wiele łacniejby podbite zostały przez dzikie moskiewsko-tatarskie ludy, niż jak się to stało za Aleksandra, który swe zaborcze zagony w jednym tylko kierunku mógł rozwijać. Więc prędzej później Moskwa z napoleońską Francją w konflikt się zaplątą z powodu Suecu, jak to

już raz było z Napoleonem I. z powodu Konstantynopolu. Pozycja przeto polityczna w Kaukazie zmusza Moskwę do utrzymywania tamże wciąż znaczniejszej siły zbrojnej.

„Nie mogła ryzykować Moskwa" i narażać się na niebezpieczeństwo utraty powyższej pozycji przez powstanie górskie lub przez propagandę tamże z zewnątrz. Dlatego inwazja ta ma w Kaukazie wielką wagę, i może Polakom większe przynieść korzyści, niż jakby w samej Polsce wybuchła. Jeszcze ona więcej nabiera wagi, gdy się oglądniemy na zbliżające się z wiosną ewentualności w Besarabii. Byłaby wtedy niewątpliwie wspieraną współudziałem tureckiego lub francuzkiego korpusu, do czego Czarne morze najłatwiejszą i najszybszą kominikację daje. Z drugiej strony Moskwa musiałaby w przewidywaniu tego silną postawić w Kaukazie armię, dość silną, aby odepchnąć inwazję nieprzyjacielską, choćby najmocniejszą. Wynika z tego, jak dotkliwy cios Moskwie zadałaby inwazja nieprzyjacielska do Kaukazu, połączona z ogólnem powstaniem tamtejszych ludów górskich. Któż może przeczyć, że okręt, co przybił niedawno do czerkieskiego brzegu pod Gelendżik, nie jest pierwszym symptomem, zwiastującym grożącą na wiosnę burzę."

Opinion nationale z d. 17. b. m. wzmiankując o rocznicy, którą Niemcy w tej chwili obchodzą na pamiątkę zwycięztwa, odniesionego pod Lipskiem nad armią Napoleona I., powiada, **że** bitwa ta była straszną pokutą za błąd pierwszego cesarstwa, iż nie odbudowało Polski. Dziennik ks. Napoleona kończy swój artykuł, dymem prochowym pachnący, temi słowy: „Oby Francja, Austrja, Prusy i całe Niemcy rozmyślały nad tem. Są one zagrożone, jak nigdy nie były, a postanowienia ich muszą być spiesznie zrobione. Należy być gotowym do marszu na wiosnę, a jeżeli chcemy ujść hańby wojennej ze strony Moskwy, to obowiązkiem jest naszym, odtąd bezzwłocznie proklamować uznanie prawowitości powstania i celów jego, ogłosić cara pozbawionym praw do Polski, dostarczyć powstańcom obficie broni i pieniędzy, i dozwolić, aby przed naszemi pułkami szły do Polski legiony ochotników."

Znowu jeden z dzienników francuzkich, *Revue nationale*, otrzymał ostrzeżenie za artykuł o Polsce, w którym — jak czytamy w wyroku ministerjalnym — fałszywe rzuca światło na politykę cesarską, pobudzając do nienawiści i pogardy przeciwko rządowi francuzkiemu. „Z ubolewaniem, powiada Girardin w swej *la Presse*, patrzymy na rząd, który wyszedłszy z głosowania powszechnego, zmienia ministrów, nie zmieniając swego postępowania." Z głosami tego rodzaju można się teraz spotkać często w dziennikarstwie francuzkiem — czego pierwej nie było. We Francji wyrabia się teraz opozycja, która w dalszem następstwie gotowa dobrze zmyć głowę Napoleonowi, gdyby zapomniał o swych obowiązkach lub zaniechał ich pełnienia.

Ukazał się pierwszy numer dziennika „*La Pologne*" wychodzącego w Paryżu. Założycielem jego jest Kazimierz Urbanowski, administratorem pułkownik Andrzej Gawroński. Ważniejszy artykuł tego numeru jest: „Moskwa, osądzona przez p. Emila Girardin." Autor wykazuje wszystkie sprzeczności postępowania p. Girardin, mianowicie o tem co dawniej, a co teraz pisze o Moskwie. List Girardina, pisany do cara w sprawie polskiej, jest punktem wyjścia tej pracy. Także ostatni numer *l'Europe* poświęca polityce p. Girardina artykuł wstępny i pyta: co mu Polska zawiniła, iż tak systematycznie błotem i jadem ją obrzuca? Wojskowi francuscy nazywają ten organ moskiewski, redagowany przez niego, Inwalidem ruskim.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 20. października

—?— Dzisiaj wstąpili posłowie siedmiogrodzcy do Izby i zwrócili oczy wszystkich na siebie. Zajęli oni miejsca po prawej stronie Izby, miejsca obok naszych, a przez Czechów opuszczone; zbliżyli się niektórzy z nich do prawego centrum i tylko jeden usiadł gdzieś niedaleko lewicy; dwu jeszcze brakowało. Tym sposobem prawa strona Izby trochę się zagęściła. Są to już ludzie nie młodzi, po największej części we fraki ubrani z niemiecka, pomiędzy nimi jest kilku księży, podobno kanoników; trzech ma być unitów, dwu szyzmatyków, a jeden kanonik łaciński. Tylko jeden z nich ślubował po węgiersku, większa część ślubowała po niemiecku, a kilku po wołosku. Jak widać zjawienie się ich w Izbie wywarło na ministrów i centrałów jak najlepsze, a nawet bardzo radośne wrażenie; na resztę zaś złe, albowiem każdy z tych ostatnich przeczuwa w nich ludzi zawisłych, stósujących się do wskazówek ministerjalnych. Deputacja siedmiogrodzka obecna składa się niemal z samych urzędników, więc z ludzi od rządu całkiem zawisłych. Pan Schmerling uśmiechając się z zadowoleniem, chodził pośród nich i ściskał im ręce, jak to tego roku na początku i naszym ręce ściskał. Rzeczywiście pojawienie się posłów siedmiogrodzkich ma swoje znaczenie i wywrze wielki wpływ na ugrupowanie się nowej większości Izby, wzmacniając stronę ministerjalną o wiele. Tak publiczność zadomowa wraz z dziennikami, jak Izba uważa ich niemal wszystkich za ściśle rządową partję. Zdaje się, iż stanowić będą osobny klub i że solidarnie głosować będą. Już dzisiejsze głosowanie zdaje się to twierdzenie uzasadniać. Resztę krótka przyszłość okaże. Ciekawi jesteśmy na głosy węgierskie, co też one powiedzą o tem odstępstwie Siedmiogrodzian. Niepotrzebniebym przypominał, iż siedmiogrodzcy Madziarowie nie byli na sejmie krajowym i nie wybierali do Rady państwa. To także ma swoje niemałe znaczenie.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu, przeczytał prezydent Izbie pismo pana ministra stanu, donoszące o przybyciu posłów siedmiogrodzkich do Rady państwa. Liczba ich wynosi 26 głów, imion ich nie podaję, albowiem uważam to za rzecz niewielkiej wagi. Dodać winienem, iż dziś prawie wszyscy ministrowie byli obecni, a między nimi zasiadł po pierwszy raz kanclerz siedmiogrodzki hr. Nadasdy. Galerje były przepełnione ciekawymi. Prezydent Izby przemówił wymownemi słowy, zastósowanemi do obecnej okoliczności, a potem przystąpiono do ślubowania. Miejsca dwu zwykłych sekretarzów zajęli pp. Bendela i Szabel. Pierwszy czytał formułkę po wołosku, a drugi po węgiersku, kiedy najpierw zwykły sekretarz przeczytał ją po niemiecku. Izba jak zwykle słuchała mowy prezydenta i ślubowania stojąco. Po ukończeniu tej ceremonii zabrał głos pan Schmid, poseł siedzmiogrodzki, mówiąc dobrą niemczyzną. W mowie swej oświadczył, iż posłowie Siedmiogrodu stają odrazu na dyplomie z października i ustawie z 26. lutego, zapisawszy oba prawa do ksiąg swych sejmowych. Z tego stanowiska zapatrywać się zawsze będą na sprawy bieżące. Stanowisko to równie jak wybranie do Rady państwa uchwalono i postanowiono na sejmie domowym jednogłośnie. Wyraźnie przepomniał pan Schmid z umysłu, opowiedzieć Izbie, iż jednomyślność ta pochodzi z tej wiele znaczącej okoliczności, że prawdziwi Węgrzy nie chcieli mieć udziału w sejmie domowym. U pana Schmida widać to niewielka rzecz, on a jego koledzy, przybyli do rady, stanowią jednomyślność! niech sobie tam Madziary myślą, jak im się żywnie podoba, to go wcale nie obchodzi. Mowę pana Schmida obsypały gęste brawa z lewicy i z centrum. Przemówienie pana Schmida było zamówione, jak się np. bóty lub surduty zamawia.

Teraz zapowiada prezydent, iż pan Lasser przedkłada Izbie reorganizację polityczną monarchii, że udzielił panu Kaisersfeldowi ośmiodniowy urlop. PP. Cieleckiemu i Bilemu dano także urlopy, pierwszemu trzech, drugiemu sześciotygodniowy. Przeczytano potem pismo Izby panów, donoszące o przyjęciu prawa względem przypuszczenia żydów do notarjatu, a odrzuceniu prawa o zniesieniu konsensu politycznego do zawierania małżeństw; równie jak pismo ministra stanu, uwiadamiające o nakazaniu wyborów w miejsce zmarłego Schwarzenfelda i ks. biskupa Jirsika. Minister handlu przedkłada objaśnienia pod względem portów wolno-handlowych. Prezydent zapowiada w końcu, iż kazał członkom Izby porozdzielać różne sprawozdania wydziału finansowego, oznajmia kilka posiedzeń wydziałowych, a nadeszłe petycje przydziela właściwym komisjom.

Przystąpiono dopiero teraz do porządku dziennego. Wtem p. Kostelnik żąda głosu i oświadcza, że p. Helcelet był od niego umocowany, wypowiedzieć w Izbie, że nie weźmie udziału w sprawach finansowych. Brolich wstępuje na trybunę, zamiast Tintego, który lubo sprawozdawca, wziął urlop, jako chory. Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym było sprawozdanie z przedwstępnego postępowania z projektem rządowym względem reformy podatków bezpośrednich. Pan Brolich przeczytał dotyczące sprawozdanie wydziału. W ogólnych rozprawach przemówił p. Taschek, oświadczając się przeciw wyborowi z pojedynczych krajów do tego wydziału, zresztą się niby zgadzał, z tą tylko różnicą, iż wydział powinien był już sam ułożyć prawo dla utworzyć się mającego wydziału, a nie odsyłać do komisji Mühlfeldowskiej. Chce on prócz tego mniejszej liczby członków w tym wydziale, oraz zastępców w razie potrzeby; wybór potrzebnych członków mógłby się zaś dopiero wtedy odbyć, jakby już prawo stanęło w swej mocy. Hr. Vrints popiera ten wniosek, a Herbst nie zgadza się ani z wnioskiem Taschka, ani z wnioskiem wydziału, i dowodzi potrzebę wybierania z grup, których siedm ustawia, jednę z Galicji i Bukowiny, drugą z Morawy i Szląska, trzecią z Czech, czwartą z Austrji niższej, wyższej i z Salcburga, piątą z Tyrolu i Vorarlbergu, szóstą z Styrji, Krainy, Karyntji, Dalmacji, Istrji i Nadbrzeża, a siódmą z Siedmiogrodu. Każda grupa wybiera po dwu członków, resztę wybiera zaś Izba z pośród siesiebie. Herbst stawia stósowny wniosek. Przy specjalnej debacie przyjęto §. 1., stanowiący o potrzebie wydziału do uregulowania podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i rentowego. Cieszcie się zawczasu na te reformy, wyznaczą one o wiele większe podatki na przyszłość, bo tu o to chodzi właściwie. §. 2. opiewa o ilości członków i sposobie wybierania ich. Przy tem przemówił znowu Herbst, Taschek, Pratobevera, Goriup, Berger i Schuller-Lubloy, świeży poseł siedmiogrodzki. Herbst i Taschek przemawiali za wnioskami swojemi; Pratobevera za Herbstem, a Berger za Taschkiem; Goriup za wnioskiem wydziału, chcącym wyboru wedle krajów koronnych; Schuller odezwał się za wnioskiem Herbsta, jako za wnioskiem ministerjalnym.

Teraz przemówił sprawozdawca Brolich za wnioskiem wydziałowym wcale dobrze; lecz niestety przy głosowaniu nad §. 2. wniosek Herbsta przyjęto, a wniosek Taszka i wydziału upadł. Nasi głosowali za wydziałem, bo wniosek jego wychodził z zasady autonomicznej. Przy §. 3., orzekającym, aby wysadzona komisja pełniła czynności swoje nieprzerwanie, nawet w czasie drugiej sesji Rady państwa, a w końcu po zawarciu sesji żeby była nieustającą i ciągle pracowała, przemawiał Herbst utrzymując, iż o tem nie trzeba jeszcze stanowić. Taschek zaś chce, aby ten samej wydział wyrobił prawo dla komisji podatkowej względem nieprzerywania prac. Hr. Vrints przypomina, iż wydział o tem jednogłośnie orzekł. Z tego powstała mała kontrowersa pomiędzy członkami komisji, odzywającymi się jeden po drugim kolejno. Pan Schmerling oświadcza się za wnioskiem Herbsta, a pp. Pratobevera i Taschek ubolewają wielce nad zmiennością zdania ministerjalnego, ponieważ to przez usta p. Plenera wyraźnie oświadczyło, iż gorącem życzeniem rządu jest, przyjść jak najrychlej do uregulowania podatków. Ztąd powstał szyderski śmiech w całej Izbie! Nie jeden nie spostrzegłszy się, byłby inaczej głosował, a teraz został na lodzie, jak nieprzymierzając p. Brinz, który z bolem kilka słów wybąknął. Przed głosowaniem żądał p. Grocholski rozdzielenia §. 3, który równie jak §. 4 upadł zupełnie. Nasi chcieli, aby tak wysadzony wydział trwał i przez następną sesję; ale się z tem nie utrzymali.

O godzinie 1 ½ popołudniu zamknięto posiedzenie. Jutro we środę następne posiedzenie; porządek dzienny ten sam, a na wniosek Taschka także prawo o opłatach od zajętych przestrzeni górniczych i od szyrfowania (grzebania) wolnego.

Ziemie polskie.

Szczupłe są dzisiaj wiadomości z pola walki. Prócz bliższych nieco szczegółów o utarczce w Płockiem, stoczonej 12. t. m., i pojawienia się nowego oddziału w Lubelskiem, nie otrzymaliśmy żadnych innych wieści z Kongresówki. Z Litwy tylko piszą o wzmagającej się liczbie oddziałów, o ich szczęśliwych pochodach i dobrym duchu powstańców. „Śmierć lub zwycięztwo!" oto są słowa, wyryte na każdym mieczu i bagnecie powstańczym. Nic ich odstraszyć niezdoła, ani trud zimy i głodu, ani liczba i barbarzyństwa moskiewskie, ani głuche milczenie Europy. Przeciwnie ta ostatnia okoliczność wpłynęła na podwojenie sił i energii, bo przekonali się już, że tylko na siebie samych liczyć mogą — przekonali się, że ze wszystkich armij europejskich, tylko oni jedni nie ulękli i nieulękną się nigdy przed groźbą Moskwy. Niemało też do spotęgowania ducha powstańczego przyczynił się większy zasób broni i amunicji, oraz gromadne łączenie się ludu z powstaniem w niektórych okolicach. Dzielni chłopacy z pod strzech słomianych, coraz gęściej za kosy chwytają i spieszą w szeregi, by walczyć przeciw Moskalowi.

O potyczce 12. bm. w **Płockiem** zaszłej dowiadujemy się, że Moskale wyszli z niej ze znacznemi stratami. Stoczył ją świeżo sformowany oddział Zameczka, liczący jak już donosiliśmy 450 piechoty i 120 jazdy — a połączył się z nim w czasie boju oddział Sumińskiego.

W kilku dniach sformowały się w Lubelskiem już dwa oddziały większe i jeden mniejszy. O oddziale Wierzbickiego pisaliśmy już, stoczył on walkę w lasach gościeradowskich i poszedł w głąb kraju. Oddział ten liczy 300 ludzi. W kilka dni, 18. tm. wychylił się z lasów południowo-lubelskich drugi oddział, takiež same siły liczący, co Wierzbickiego, i posunął się w północno-wschodnim kierunku Lubelskiego. Nareszcie 19. tm. trzeci oddziałek się zjawił, jak się zdaje, tylną straż poprzedniego stanowiący. Donoszą *Gazecie Lwowskiej* pod dniem 20. b. miesiąca odnośnie do podanej wczoraj wiadomości, że główna siła oddziału powstańców dnia 18. b. m. w nocy ruszyła ku Biłgorajowi, poczem nazajutrz dnia 19. przeszedł mały oddział dalszy. Oprócz tego donoszą jej, że między Parami a Borowcem oboznją dwa oddziały powstańców, o których sile nie ma bliższych szczegółów.

Kongresówka. Podana przez nas wczoraj wiadomość o wybuchu **pożaru** w archiwach na **ratuszu**, potwierdza się.

Dnia 18. b. m. rano o w pół do jedenastej okazały się wielkie kłeby dymu w oknach frontowych najwyższego piętra ratusza. Straż ogniowa przybyła natychmiast i wzięła się energicznie do gaszenia. Ale wszystkie jej usiłowania nic nie pomogły. Ogien posuwał się gwałtownie z miejsca na miejsce i ogarnął cały front ratusza od góry do dołu, aż nareszcie przeniósł się w samo wnętrze, zkąd nareszcie i do tylnej części budynku, naprzeciw synagogi, gdzie się więzienia znajdowały, pociągnął. — Była to niedziela, nie było więc żadnego urzędnika w kancelarjach, a papiery, pozbawione swych opiekunów, uległy zniszczeniu. Pierwszą ofiarą płomieni był oddział kontroli i egzekucji podatkowej; potem przyszła kolej na archiwa, na pomieszkania pana oberpolicmajstra i prezydenta. Ogień był silny i coraz się rozszerzał, tak, że o 7mej wieczorem jeszcze cały widnokrąg nieba jakby krwią był oblany. Około południa wystąpiły wojska moskiewskie z kwater i kasarni, i zamknęły najpierw plac przed ratuszem i prowadzące doń ulice, — w kilka godzin nastąpiło wypróżnianie całej dzielnicy miasta, co uskuteczniała konnica w karjerze z gołemi pałaszami. Prócz tego niezliczone mnóstwo silnych patroli latało po wszystkich ulicach miasta, ażeby zapobiedz możliwym zbiegowiskom. Jakie temu wszystkiemu nadużycia towarzyszyły, można sobie wyobrazić. Pałasze, kolby i knuty kozackie błyskały i świstały po plecach i uszach najspokojniejszych mieszkańców. Na jednej odległej ulicy do banku prowadzącej najechał kozak pewną zamężną damę i wyciął ją knutem przez głowę i twarz, a gdy zaczęła uciekać, gonił za nią jeszcze, dopóki się w bramę jakiegoś domu nieschroniła. Korespondent do *Breslauer-Zeitung* tylko szybkości nóg swoich zawdzięcza, że na tejże samej ulicy nie doznał błogich skutków liberalizmu moskiewskiego. Czyją nieostrożności był ten pożar spowodowany, niewiemy jeszcze.

Dziennik Powszechny z dnia 19. b. m. pisze o tym wypadku:

„Wczoraj wybuchł pożar w gmachu tutejszego magistratu, zwanym zwykle ratuszem, w którym mieści się i zarząd warszawskiej policji. Ogień ukazał się w archiwum na drugiem piętrze głównego korpusu około godziny w pół do dwunastej z południa; lecz w dwadzieścia minut potem, kiedy staż ogniowa już opanowywała ogień, zapaliło się archiwum policji, mieszczące się w oddzielnej części gmachu na drugim dziedzińcu; tu wkrótce pożar został ugaszony, lecz w magistracie przeciągnął się do późnej nocy. Spaliło się całe drugi piętro i część pierwszego piętra z prawej strony, a na dziedzińcu dom, gdzie mieściło się archiwum policji. Nieznaczna tylko część akt magistratu, mianowicie akta budowiane, stały się pastwą płomieni; wszystkie zaś inne akta ze wszystkiemi rachunkowemi i kasowemi księgami magistratu. zostały ocalone; również cały majątek kasowy i Lombardu, nie poniósł żadnej szkody; z archiwum zaś policji ocalała także znaczna część akt. Pożar wyraźnie powstał z umyślnego podpalenia, wyśledzeniem okoliczności którego zajmuje się wyznaczona w tym celu oddzielna komisja."

Dzień przedtem, 17. b. m. wykonany został wyrok trybunału rewolucyjnego na niejakim panu D., byłym urzędniku przy kontroli sług i już wtedy nader złą reputację posiadającym, a późniejszym agencie policyjnym na miejsce Baranowskiego, który dawniej przez żandarma polskiego usunięty został.

Egzekucja odbyła się przy ulicy Długiej, bardzo ożywionej, w pobliżu hotelu Niemieckiego. Pan D otrzymał 5 pchnięć sztyletem w plecy ale żyjący jeszcze uniesiony został przez Moskali. Egzekutor wyroku uszedł, a natomiast pochwycono pierwszych lepszych 20tu młodych ludzi, którzy się pod ręką znaleźli, i powieziono do cytadeli. W godzinę powtórzono to łapanie przechodniów po ulicach, i nie przebierając między młodymi a starymi, co minutę kogoś porywano i więziono, dopóki pożar w ratuszu nie przerwał tej roboty.

Kurjer Wileński z 17. t. m. zamieszcza opis wypadku, który się zdarzył mniemanemu doktorowi Hermaniemu. Po wstępie, malującym boleśny mu widok świeżego trupa, rannego nieporządku w pokoju i niedopitej szklanki kawy z nadkąszonym rogalkiem, kończy go wykrzykiem: „Pokój popiołom jego!" Potem przechodzi do bezczelnego kłamstwa, że Hermani był członkiem Rządu narodowego, i będąc przytem doktorem Berga, zobowiązał się struć go; później jednakże namyślił się, i nie chciał się dopuścić tej zbrodni, za co też przez Rząd narodowy na śmierć skazanym został. Takie to bezczelne kłamstwa rozsiewają dzienniki moskiewskie, ażeby tylko pokryć niecne uczynki i rządy swoje, a zbezcześcić reprezentację nienawistnego im narodu.

Prócz pana Józefa Epsteina, który przez pełnomocnika uiścił się z kontrybucji nałożonej przez Moskali, podajemy następujące imiona tych, co bez nacisku całkiem dobrowolnie poszli za przykładem Epsteina: Skwarców, Djaków, Kowalew, Grabowiecki, Tock Ludwik, Czempiński, Zgierczyński Jakób, Festenholz, sukcesorowie Rzońcy, Eisenberg Mendel i Piergołowski Jan.

Przypomnijmy sobie, że profesor Kowalewski, zrabowany i okradziony ze swoich kosztownych zbiorów naukowych, ogłosił publicznie przez dzienniki, iż wynagrodzi sowicie, ktoby mu choć cząstkę straty powrócił. W tych dniach zgłosił się do niego jakiś biedny żyd antykwarz, i oświadczył mu, iż posiada wiele książek z jego biblioteki. Pan Kowalewski udał się natychmiast do pomieszkania antykwarjusza, i z wielką radością spotkał się z najcenniejszemi dziełami swemi. Zapytany żyd coby żądał za odstąpienie, oświadczył wprost, że „on to kupił od żołnierza moskiewskiego za 5 groszy i jeden sznaps, i więcej też nie żąda." Wartość znalezionych dzieł wynosi 500 rs.

Inwalid moskiewski radby koniecznie powiesić młodego Zamojskiego, który mimo swej niewinności do dziś jeszcze kajdany w cytadeli dźwiga. Podług tego dziennika miano znaleźć w okolicach Mińska, w jednym z dworów przy gościńcu siedleckim położonych, jakieś ważne papiery, nad ktoremi właśnie się naradzało zgromadzone kółko 25 obywateli, a które wykrywają najciemniejsze tajniki spisku przeciw rządowi. Między temi aktami ma się znajdować także bruljon listu, pisanego przez gospodarza tego domu do młodszego Zamojskiego, w którym jest także mowa o zamierzonym zamachu na Berga i o bombach, że się one już u Zamojskiego znajdują.

Niech *Inwalid*, jeżeli już kłamie, przynajmniej zręcznie rzecz przedstawia. Jakżeż można mówić, że brulion listu podobnego znaleziono? przecież doświadczenie uczy, że Polacy nie są tak ograniczeni, ażeby takie dokumenta przechowywali, choćby w oryginałach, a cóż dopiero w brulionach! W to wierzymy, co *Inwalid* dalej mówi, że uwięziono zebranych obywateli i zakwaterowano wojsko we dworze, bo to nie pierwszy raz zdarza się Moskalom, napadać spokojne domy obywateli polskich i rozgospodarowywać się w spiżarniach i fajczarniach polskich, pod ladajakim pozorem.

Gazeta Petersburgska a za nią *Nord* zaprzeczając faktowi znanemu twierdzą, że do Berga strzelano z domu hr. Zamojskiego, że kula przeszyła paleto Berga z góry na dół. Twierdze-

nie to nietylko jest sprzeczne z faktem, lecz sprzeczne nawet z urzędowem doniesieniem moskiewskiem równie kłamliwem, które twierdziło, że paleto Berga przedziurawionem było „odłamem bomby.“ Kłamstwo swoje *Petersburgska gazeta* popierać mniema innym fałszem, iż adjutant Berga zaraz po strzale wbiegł do domu hr. Zamojskiego i znalazł tam natychmiast na 4. piętrze dubeltówkę. Twierdzenie to, samo w sobie nieprawdopodobne, jest zupełnie sprzeczne z faktem, gdyż adjutant Berga zaraz po zamachu pojechał z nim dalej, a do domów hr. Zamojskiego wbiegło dopiero w 25 minut po wypadku wojsko z rozkazem rabowania i niszczenia. Lecz nadto twierdzenie *Gazety Petersburgskiej* sprzeczne jest z innem kłamstwem w tejże samej gazecie, że ów adjutant nie wbiegł do domu, lecz widział, jak z domu hr. Zamojskich wybiegł zaraz człowiek, który strzelał do Berga (a niewiadomo poczem to ów adjutant rozpoznał), a zarazem dostrzegł, gdy przebiegał, że nie miał kawałka jednego palca u prawej ręki! Inny znów tegoż dziennika korespondent z Warszawy rzuca fałszywą denuncjację, sprzeczną z powyżej wspomnionemi tegoż dziennika petersburskiego kłamstwami, że nie jeden, lecz siedmiu ludzi do Berga strzelało i że kierował nimi kupiec p. Krupecki, stojąc na ulicy przed swoim sklepem. Wszystkie te nikczemne kłamstwa i denuncjacje organu petersburgskiego, sprzeczne same z sobą, niepotrzeba nawet zbijać, gdyż same się nawzajem wywracają i w niczem nie osłabiają prawdziwego faktu, podanego przez korespondentów polskich i przez inne dzienniki. A chociażbyśmy nawet przypuścili mylne twierdzenie, że ktoś strzelił z jednego domu, czyż to usprawiedliwiałoby wandalizm i barbarzyństwa, przez Moskali w domach tych popełnione, złupienie sklepów i zrabowanie własności 2.000 mieszkańców nietylko w tym domu, lecz i w sąsiednim pałacu hrabiów Zamojskich i w tylnych gmachach po za domami, uwięzienie wszystkich mężczyzn, skonfiskowanie domów? Lecz dzienniki petersburgskie i organa moskiewskie za granicą pominęły opis tego rabunku i sfałszowały nawet urzędowe obwieszczenie Berga, zamieszczone w *Dzienniku Powszechnym*, opuszczając z tego urzędowego obwieszczenia wyrazy, iż sprzęty z domów wyrzucone zostały na ulicę i spalone, i że wszyscy mężczyźni zostali uwięzieni.

Kronika.

JE. fmp. hr. Mensdorff-Pouilly powrócił dnia 20. b. m. wieczornym pociągiem kolei żelaznej do Lwowa.

Na rannych w powstaniu złożył do rąk redakcji p. K. wyznania mojżeszowego 10 złr. w a. tytułem grzywny dobrowolnej za krzywdę, wyrządzoną publicznie panu Hasiukiewiczowi.

Żydówka Rappaport, o której donieśliśmy wczoraj, że umarła z ran odniesionych przy zamachu pod Winnikami, żyje jeszcze a pogorszenie gorączki dało powód do pogłoski, iż skończyła.

Podaliśmy już w jednym z poprzednich numerów o **Angliku Appel**, wziętym do niewoli moskiewskiej w bitwie pod Panasówką, który, gdy się zaprezentował jako korespondent do *Times*, nietylko był uwolniony, ale nawet od Chruszczewa gościnnie przyjmowany. *Köln. Ztg.* potwierdza poprzednie nasze doniesienie, że ten Anglik nie był korespondentem *Timesa* ani też innej angielskiej gazety, że przeciwnie kazał się zapisać w Londynie w szeregi powstańcze. W końcu dodaje *Gaz. Kol.*, że „cały ten człowiek nie ma jeszcze 19 lat.“

P. t. **Ephémérides polonaises** wyszedł w Paryżu już drugi tomik materjałów do bieżących krwawych dziejów Polski, zebranych porządkiem chronologicznym, dzień po dniu, jak wypadki po sobie następowały. Tomik ten drugi obejmuje kwiecień, maj i czerwiec 1863 r. O przedsiębiorstwie tem literackiem, zasługującem z każdego względu na uznanie z naszej strony i na zalecenie go czytelnikom polskim, pomówimy obszerniej w *Dzienniku Literackim*.

Rewizja z gromnicą Tymi dniami odbyła c. k. policja rewizję meldunkową u ks. Teodozego Romanowskiego, wikarjusza przy kościele Panny Marji. Pięciu pp. komisarzów policyjnych przyszło o godzinie 8. rano do ks. Romanowskiego, i oświadczyli, jako chcą szukać mających się w jego pomieszkaniu ukrywać podejrzanych osób. Nie znalazłszy takowych w pokoju, wzięli podaną sobie naprędce świecę ogromną pogrzebową, i poszli z nią do piwnicy. Lecz i tu były daremne poszukiwania. Ażeby jednak nie wrócić z niczem, wzięli brata ks. Romanowskiego, pana E. R., który dzień przedtem przyjechał do Lwowa, by się zaradzić u lekarza na ranę w ręce. Również wzięli razem z nim kuzyna, z nim przybyłego i znajdującego się także przypadkiem właśnie wtedy u ks. Romanowskiego. Po krótkim jednak protokole wypuszczono bezzwłocznie obydwóch. Rewizja ta odbyła się oczywiście w skutek jakiejś fałszywej denuncjacji, bez pisemnego urzędowego upoważnienia.

Dnia 15. b. m. o godzinie 2. po południu odbyła się **rewizja policyjna** na Kortumówce u pana Franciszka Gostyńskiego. Przedsięwzięło ją siedmiu urzędników policyjnych i 4 policjantów pod przewodnictwem pana komisarza Grosmana. Jak się p. komisarz wyraził, miała to być rewizja czysto meldunkowa. Wachmani obsadzili wszystkie schody domu i odbywali poszukiwania za osobami tak w domu mieszkalnym, jakoteż i w zabudowaniach gospodarskich. Jeden jednak z panów urzędników przeszukawszy pokoje, zamieszkałe przez gospodarza, zaczął otwierać także szafy z sukniami i innemi rzeczami. Wtedy gospodarz, widząc że panowie urzędnicy wychodzą po za właściwy zakres swego urzędowania, wezwał ich, iżby albo się wykazali uchwałą w tej mierze sądową, albo aby zaniechali dalszej rewizji. Odezwanie się to pana Gostyńskiego nie zostało bez skutku. Zaraz bowiem porozbiegani po wszystkich pokojach zaczęli się panowie urzędnicy i wachmani ściągać i tłómaczyć, że oni nie rewidują w szafach, pod łóżkami i sofami, tylko tak się przypatrują. Wkrótce też opuściła komisja dóm, zażądawszy tylko paszportów od znajdujących się tamże pp. Z. S. i J. S. i przeszukawszy wszystkie stajnie i chlewy.

Z faktu tego widać, jak organa policyjne nadużywają częstokroć władzy, udzielonej im przez przełożonych. P. komisarz sam bowiem oświadczył był panu Gostyńskiemu, że przychodzi w sprawie czysto meldunkowej, a przecież dopuścił rewizji ścisłej.

Rewizje, przytrzymywania i napastowania podróżnych są ciągle jeszcze jedynym towarem kronikarskim, jaki nas dochodzi z prowincji.

Donoszą nam z pod Radziechowa: „D. 4. b. m. odbyła się już trzecia z rzędu rewizja u p. Tadeusza Wasilewskiego w Sienkowie, w Złoczowskiem. P. Wasilewski aresztowany, jak to donosiliśmy, przed kilku miesiącami, siedzi dotąd w więzieniu sądu karnego we Lwowie. Przetrząśnięto znowu wszystkie kąty, zabrano wszytkie papiery: kilkoletnie rachunki gospodarskie, listy familijne i kartę Polski. Radca lwowskiego sądu karnego p. Stenzel, bawi już od kilku tygodni w Radziechowie, słuchając w sprawie p. Wasilewskiego pod przysięgą całą służbę dworską w Sienkowie i licznych włościan okolicznych. Tegoż dnia 4. b. m. zbity został i pokaleczony przez jednego frajtra zastępca dworu i pisarz gminny we wiosce Krzywe, ćwierć mili od Radziechowa za to, iż słysząc późno w nocy wrzawę w karczmie wstąpił tam i upomniał tańcujących i hałasujących żołnierzy, by się rozeszli. Zbitego i zelżonego odprowadził pan frajter pod eskortą do urzędu powiatowego. Przesiedziawszy tu noc w zwykłym areszcie, odzyskał p. Dąbrowski wolność dopiero nazajutrz. Dnia 1. b. m. odbył z rozkazu urzędu powiatowego w Radziechowie prosty żandarm poszukiwania za zbiegłym z aresztu powstańcem w pomieszkaniu właściciela Radziechowa, szambelana J. c. Mości, byłego c. k. oficera, hr. Miera. C. k. piechota pułku arcyksięcia Szczepana, konsystująca w naszych stronach, pełni funkcje policyjne z wielką gorliwością. Niema wioski, aby nie było dzień i noc patroli. Przytrzymany podróżny musi pielgrzymować pod eskortą wojskową od wsi do wsi, od karczmy do karczmy; od kaprala do lajtnanta, od lajtnanta do kapitana, aż od kapitana nareszcie prowadzą go do urzędu powiatowego, zkąd po kilkudniowem siedzeniu w brudnym areszcie, odstawiany bywa pod eskortą na miejsce urodzenia.“

Od Czortkowa piszą nam, iż d. 7. b. m. przybyło w nocy do dworu w Trybuchowcach trzech żandarmów i ośmiu żołnierzy, i obstawiwszy wszystkie wychody z zagrożeniem, iż przeciw uciekającym broni użyją, uprowadzili ztamtąd trzech mniemanych powstańców. Oddawszy więźniów pod opiekę włościanom, udali się ztąd do sąsiedniego dworu w Pyszkowcach, gdzie podobnież (podług własnego wyrażenia) trzech Polaków upolowali. Wszyscy ci biedacy zostawali przez dwa dni o głodzie pod strażą włościan, gdyż zbrojna falanga wyruszyła zaraz w dalszą drogę.

O podobnych rewizjach donoszą nam od Wiśniowczyka, — tam jednak te wyprawy, chociaż z wielką systematycznością, równocześnie w różnych kierunkach przez urzędników i żandarmów przedsiębrane, żadnego dotąd podług doniesienia nie odniosły skutku.

Takiej samej treści otrzymujemy korespondencję ze Stryjskiego.

„Przed czterma tygodniami, pisze korespondent, przytrzymano u nas i szubpasowano 154 podróżujących. Że między tymi byli najniewinniej przytrzymani, niech służy za przykład, że od hr. Badeniego w Lubieńcach wzięto od roboty dwóch murarzy i odstawiono na Stryj do dotyczącego urzędu powiatowego, zkąd po przymusowej wędrówce o własnym koszcie znowu na robotę do Lubieniec udać się musieli. Któż im ma wrócić koszta podróży niemiłej i utratę czasu? Dodać należy, że prawie wszędzie użyto do pomocy żandarmom włościan.

Dnia 10. b. m. p. Koch udać się chciał do Drohobyczy, zkąd jest rodem, w odwidziny do rodziców i krewnych. Towarzyszył mu p. Z. szukający posady. Przypadkiem zjechali się koło Stryja z włościanami, udającymi się jak zwykle po robotach w polu na miejsce cudowne do Hoszowa. Jakież ich było zdziwienie i przerażenie, gdy w Zawadowie obok Stryja obskoczyła ich nagle zgraja pijanych i uzbrojonych włościan. Mimo zaręczenia, że jedni jądą na odpust, drudzy do Drohobyczy, zostali niemiłosiernie przetrzepani. Gdy jeden z podróżnych odwołał się na swoją ułomność, która nie pozwala mu brać udziału w powstaniu, rozogniło to tylko rozbestwionych, i tem gwałtowniej go obito. O tej zdobyczy dano znać żandarmerji. Żandarmerja przybywszy na miejsce, okuła mniemanych powstańców tak niemiłosiernie, że wszyscy dziś jeszcze znaki grube mają; u dwóch sam je widziałem. Zaniesiono do żandarmów skargę o pobicie, lecz postenfirer p. Schwartz pochwalił tylko włościan za ich zachowanie się i oświadczył najwyraźniej, że włościanom przysłuża prawo aresztować podróżnych. Na dalszą skargę, iż wójt groził, że wszystkich podróżujących każe „bić i strzelać“, nie zwracał uwagi.

Okutych zaprowadzono do Stryja, gdzie z nimi zdziałano protokół. Nie wzięto tego jednak do protokołu, że przytrzymani zostali obitymi, a ledwo na żywe i dobitne reklamacje zdjęto im kajdany, poczem ich odesłano pod eskortami do dotyczących urzędów powiatowych.

Przypuszczam, że ktoś się znajdzie, dążący do powstania. Czyż dla tego tak można poniewierać stu innych? czyż zasadą prawa austrjackiego nie jest: lepiej stu winnych puścić, niż jednego niewinnie ukarać? Dla czegóż u nas się przeciwnie dzieje? czyż już żaden paszport, żadna karta nie zdoła zasłonić podróżujących od napaści? Czy bezpiecznie jest igrać z elementem ludowym, szczególnie w naszych stronach, gdzie włościanie sprawami serwitutowemi i tak już są do tego stopnia rozdrażnieni, iż w jednem miejscu, t. j. w Synowudzku, wojsko musi konsystować dla powstrzymania ich od gwałtów?

Przy tej sposobności niech nam wolno będzie podziękować obywatelom miasta Stryja i pomniejszych miasteczek za żywy współudział i tylorazowe szlachetne wsparcie niewinnie męczonych.“

(Z) **Ze Stryjskiego** (Powstaniec czworonożny.) Z pomiędzy włościan, którzy w dniu 8. b. m. ze wsi Kołozyny blisko Żurawna, za grzybami i żołędzią w las się udali, spostrzegł jeden postać w bliskości sągów czającą się. W mniemaniu, że to ukrywający się Polak, jak zwykle powstańców nazywają, zwołuje towarzyszów i rozsyła ich na około miejsca, gdzie widział tę postać, a sam rusza prosto na mniemanego Polaka. Gdy się zbliżył i słowami groźnemi przemówił, podnosi się z legowiska potężny niedźwiedź, bo on to był, i porywa bohatera opisanej wyprawy w tak silne objęcia, że tenże w krótkim czasie ducha wyzionął.

TEATR POLSKI. Jutro po raz pierwszy: **Ofiara**, obraz dramatyczny w trzech aktach, oryginalnie napisany przez *Witolda Dunina*. Poczem nastąpi: **Dwóch Aniołów opiekuńczych**, komedja ze śpiewkami w 1 akcie.

Józef Etgens. Ktoby miał dokładną wiadomość o życiu lub śmierci Józefa Etgensa, słuchacza medycyny w uniwersytecie Jagiellońskim, raczy z obowiązku współczucia narodowego donieść redakcji *Kroniki*

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza *Presse* w wstępnym artykule kreśli obecny stan rokowań dyplomatycznych w sprawie polskiej. Twierdzi, że trzy mocarstwa zgodziły się na to, aby nie przesyłać oświadczenia do Petersburga o odmówieniu Moskwie praw traktatowych do Polski, gdyż Moskwa ma być w tem usposobieniu, iż właśnie to oświadczenie przyjmie z radością do wiadomości, jako stwierdzające jej zdanie, iż Polskę posiada prawem zdobyczy. Dalej donosi, iż trzy dwory zgodziły się na ultimatum, żądające od Moskwy natychmiastowego, ścisłego wprowadzenia w życie sześciu punktów. *Presse* z tego ultimatum wyprowadza konieczność wojny, gdyż namiętności moskiewskie doszły do paroxyzmu. Rząd moskiewski znajduje się obecnie w położeniu takiem, iż najmniejszego ustępstwa nie jest w stanie uczynić Polsce. Pobudził namiętności przeciw Polsce, i sam tych namiętności słuchać musi. *Presse* w końcu przestrzega rząd austrjacki, aby bez rękojmi terytorjalnych ze strony Francji i Anglii, nie wdawał się w żadną akcję wojenną, aby nawet, jeśli nie otrzyma tych rękojmi, od tego ultimatum się cofnął.

Wanderer potwierdza z dobrego źródła, że gabinety londyński, paryzki i wiedeński zgodziły się na wysłanie noty, równobrzmiącej do Petersburga, która będzie miała cechę ultymatu. Nota ma domagać się w sposób peremtoryczny przyjęcia sześciu punktów i t. d. W tej chwili gabinety te zajmują się układem tekstu tej noty. Równocześnie miano się także zgodzić, co czynić wypada, jeśli gabinet petersburgski odrzuci notę. Natenczas wszystkie trzy dwory mają równocześnie odwołać swych posłów z Petersburga i zerwać tym sposobem stosunki dyplomatyczne.

W związku z depeszą zbiorową, którą trzy dwory zamierzają wystósować teraz do Petersburga, łączy korespondent do *Köln. Ztg.* wiadomość pozytywną, że w francuzkiem ministerstwie wojny robią teraz dokładne wykazy cyfer efektywnego stanu armii francuzkiej, co zwykli czynić bezpośrednio tylko przed kampanją.

Z Petersburga dowiaduje się *Wanderer*, że car Aleksander wraz z carycą, której klimat krymski miał bardzo posłużyć, wraca jeszcze przed końcem b. m. do Petersburga, a rychły ten wyjazd z Krymu ma stać w związku z politycznemi zawikłaniami, które się objawiają mianowicie w stosunkach z W. Portą.

Z Londynu, d. 17. b. m. otrzymuje *Botschafter* następującą korespondencję: „Kto powierzchownie zapatruje się na Anglię, ten najczęściej doznaje omyłek. Tym, którzy się uparcie pocieszają myślą, że Anglia pozytywnie nie chce prowadzić wojny o Polskę, należy nieustannie powtarzać, że kraj ten prowadził wojnę krymską, której także pozytywnie nie chciał, i że Anglia rozpocząwszy raz tę wojnę prowadziła ją namiętnie. Do dziś dnia nie może Anglia przebaczyć Francji, iż przez nią została zmuszoną do zawarcia pokoju. Dla tych, którzy sądzą, że w Anglii rządzi stronnictwo pokoju, wojna krymska musi pozostać zagadką. W teorji nie masz narodu tyle pokojowego co angielski. W praktyce zaś żaden naród nie da się wciągnąć z większą skłonnością do wojny. W r. 1853 Anglia poprostu nie miała właściwej przyczyny do wojny z Moskwą, a Moskwa nie była osobliwym przedmiotem nienawiści narodu angielskiego. Wojna sama w sobie i współzawodnictwo z Francją wprawiły naówczas Anglików w namiętność wojenną. Napoleon, który zna Anglię do gruntu, ani chwili nie wątpił, że może kraj ten wciągnąć do wojny z kimkolwiek. Wiedział on, iż potrzebuje tylko chcieć wytrwale, aby cel ten osiągnąć. Chciał więc i osiągnął swój zamiar, a jeżeli chce znowu, to znowu go osiągnie.

„Anglja sama na sam z pewnościąby nie podjęła wojny. Lecz jest ona za tym, kto rozpoczyna wojnę z Moskwą, więc zwiąże się z Francją i zdecyduje wyprawę anglo-francuzką na Moskwę.“

Margrabia Pepoli, poseł włoski u dworu petersburgskiego, przybył do Turynu, zkąd wyjechał na ferje do Bolonii. Zaprzecza on stanowczo pogłoskom, rozsiewanym przez organa moskiewskie, jakoby jeden z synów Wiktora Emanuela, Humbert, miał zamiar zawierać śluby małżeńskie z księżniczką Leuchtenberg, i utwierdzać tym sposobem przyjaźń Włoch z Moskwą. Przed wybuchem powstania polskiego była o tem mowa na chwilę, ale potem upadł projekt. Owszem stosunki gabinetu włoskiego z tuilleryjskim mają być teraz bardzo serdeczne, co znowu zadaje kłamstwo wieściom, jakoby Włochy ofiarowały się do pośrednictwa między dworami zachodniemi a Moskwą.

Z Rzymu piszą do *Botschaftera* dnia 13. b. m.: „Od czasu ostatnich demonstracyj kościelnych na rzecz Polski, dwór rzymski zdaje się żałować tego i w przykrem znajduje się położeniu. Postawa ajentury moskiewskiej staje się coraz groźniejszą, osobliwie wobec wychodźtwa polskiego. Poseł moskiewski wezwał temi dniami wszystkich Polaków, dotychczasowych poddanych cara, aby wracali do kraju, inaczej majątek ich będzie skonfiskowany. Wiele rodzin polskich tu żyjących umyśliło schronić się pod opiekę poselstwa angielskiego i założyć protest przeciwko gwałtowi moskiewskiemu. Rząd papieski naraziwszy sobie Moskwę, nie ma się z drugiej strony spodziewać wdzięczności od Francji za swą powierzchowną przyjaźń dla Polaków. Jestto tajemnicą jawną, że w Turynie Francja traktuje o przymierze z Włochami na przypadek wojny z Moskwą, i że chodzi tylko o cenę, o nagrodę tego przymierza, a nagrodą tą ma być Rzym.“

Wbrew doniesieniom dzienników: *Kölnische Ztg.* i *Courrier du Dimanche* utrzymuje *Botschafter*, że Anglja nie wysłała jeszcze żadnej noty do Petersburga, odmawiającej Moskwie praw do posiadania Polski.

Aleksander Hercen bawił jakiś czas w Neapolu, i teraz wyjechał z powrotem do Londynu.

Młody król Greków bawi obecnie w Paryżu, gdzie przyjmował właśnie deputację i adres od Jończyków, którzy niedawno oświadczyli się uroczyście za przyłączeniem do Grecji właściwej, zkąd wielka radość powstała.

Pogrzeb marszałka d'Ornano, gubernatora Inwalidów i szwagra hr. Walewskiego, odbył się d. 19. bm. w Paryżu. Dzienniki francuzkie wyłącznie prawie zapełnione opisem wspaniałego pogrzebu ministra Billaulta.

P. Delangle, były minister sprawiedliwości, został w Paryżu mianowany pierwszym wiceprezydentem senatu. Dnia 21. b. m. miał cesarz Napoleon odbyć wielką rewię gwardji na Longchamps.

Poseł angielski w Grecji, pan Scarlett, wystosował do prezydenta zgromadzenia narodowego greckiego protest z datą Ateny, 29. września, następującej treści: „Otrzymawszy wiadomość, że zgromadzenie narodowe ustanowiło osobną komisję w celu odpieczętowania, przejrzenia i w części ogłoszenia papierów, będących własnością ex-króla Ottona, a będąc przekonanym, że postępek taki nietylkoby się sprzeciwiał uczuciom honorowym zgromadzenia i obraził wszystkie dwory europejskie, z któremi ex-król Otto zostawał w stosunkach, ale nadto żadnego żytku nieprzynosząc zgromadzeniu i narodowi, naruszyłby najświętsze względy, jakiemi każda tajemnica listowa jest otoczona, przekonany oraz, że i koledzy moi posłowie innych dworów zupełnie się w tym względzie z mojem zapatrywaniem zgodzą — wyrażam moje życzenie i nadzieję, że zgromadzenie narodowe jeszcze raz tę sprawę pod obrady weźmie i od dalszego kroku aż do rychłego powrotu J. M. króla Jerzego wstrzymać się zechce.

Wczoraj krążyły po Lwowie wiadomości o starciu się na granicy lubelskiej pozawczoraj w Rzeszowskiem oddziału powstańców z c. k. wojskiem, przyczem miało paść kilku żołnierzy a kilkunastu miało być rannych. Z wiadomości, które nas doszły, okazuje się, iż pogłoska jest mylna. Starcia nie było żadnego, więc nie było ani zabitych, ani rannych.

Moskale w trzech miejscach o 3 mile od granicy zgromadzili po 10 rot piechoty. Sam Chruszczew ma niemi dowodzić i stać w Tarnogrodzie z jedną z tych kolumn.

Niemieckie dzienniki piszą, że JE. hr. Mensdorff wrócił do Lwowa z instrukcją, aby władze w Galicji po dotychczasowych postępowały drogach; inne a mianowicie korespondenci *Czasu*, że otrzymał nowe instrukcje, polecające większą oględność na uczucia narodowe. Nam by się zdawało, iż najlepsza byłaby dla kraju instrukcja, aby ściśle przestrzegano ustaw istniejących.

JE. bar. Schmerling, były zastępca namiestnika we Lwowie, ma zostać ministrem wojny, jak wieść niesie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*MT.*) **Z Kołomyjskiego** dnia 18. paźdz. (*Kolej żel zna ze Stanisławowa do Kołomyi.*)

Mylnem zupełnie jest podanie pana Z. K. jakoby kolej w linji B. miała prowadzić przez same moczary, trzęsawiska i wieczne błota, tak że z tych przyczyn w stronach tych zwykłe drogi kumunikacyjne zaprowadzone być niemogły i dotychczas nie istnieją. Już właśnie zeznanie pana Z. K., że linja B o 17 sążni wyżej prowadzi jak linja A, zbija podanie to dostatecznie i dowodzi, że właśnie kolej linją A. prowadzona, musiałaby walczyć z takiemi moczarami, trzęsawiskami i wiecznemi błotami, azatem z wielką utratą przedsiębiorców budowy byłaby połączoną; zaś każdy z miejscowością obeznany wie dobrze, że linja B. musiałaby przecinać drogi komunikacyjne główne, z okolic górskich cyrkułów stanisławowskiego i kołomyjskiego prowadzące, mianowicie w Czerniowie, Lackiem i Weleśnicy, a najgłówniejszą do Oproszyny z Węgier przez Delatyn, Łanczyn i Majdan średni prowadzącą. Że ta ostatnia komunikacja od czasu niedawnego, w kierunku swym bezpośrednim z Łanczyna do Majdanu średniego z przyczyny pewnych osobistych zabiegów została nieco zaniedbana, i pomimo wielu stronnych u Wysokiego namiestnictwa krajowego zaniesionych skarg, do tego czasu jeszcze nienaprawioną, jest smutną prawdą, lecz spodziewać się należy, że dobro publiczne wkrótce uwzględnione a komunikacja ta w stan odpowiedni wprowadzona zostanie, co więc przeciw kolei B. żadnym nie może być argumentem.

Najmylniejsze zaś podanie pana Z. K. jest to, że na całej rucie B. niemasz materjałów dębowych, do budowy kolei potrzebnych, — kiedy bowiem lasy dębowe w Lackiem, Tłumaczyku i w Słobódce leśnej są znane, ten wyznać musi, iż takowe owym w Korszowie i Chlibyczynie nic nie ustąpią, a nawet starszych, azatem trwalszych materjałów dębowych jak lasy niedorosłe korszowskie, więcej jak tego potrzeba, dostarczyć mogą.

Zadziwienia godnem jest nade wszystko jak pan Z. K. dobro kraju a względnie cyrkułów kołomyjskiego i stanisławowskiego, li tylko od młyna parowego korszowskiego i fabryki cukru w Tłumaczu zawisłem uważać może? Pominąwszy że stan produkcji fabryki tłumackiej przy otworzonych koleją żelazną pomyślniejszych widokach dla ziemiopłodów bardzo zmienić się może, że przyszłość młyna korszowskiego, przy istnieniu niezliczonych wodnych młynów w pobliżu miasta handlowego Kołomyi, które jest i nadal prawdopodobnie zostać musi głównem miejscem handlu zbożowego całej okolicy, jeszcze jest bardzo problematyczna, a nieprorokując nawet temu młynowi losu, którego doznał młyn podobny parowy przed laty 30 w pobliżu głównego miasta Lwowa w Sołukach zbudowany, niepojętem jest zupełnie jak pan Z. K. w uczuciu swem dla dobra kraju oczywiste korzyści zapoznać może, które li tylko wtedy są zapewnione jeżeli kolej żelazna ze Stanisławowa do Kołomyi linją B. wyprowadzoną zostanie?

Wszak niemożna przypuścić, by panu Z. K. nieznane były obfite i kosztowne fabryki solne w Łanczynie i Delatynie, których produkcja przy zbliżeniu kolei żelaznej linją B. wznieść się może do wysokiego szczytu, a pomnażając tym sposobem dochód skarbu krajowego, wpłynie dobroczynnie na zmniejszenie podatków krajowych, pod któremi teraz ogół tak wiele cierpi.

Niemogą być nieznane panu Z. K. fabryki szkła w Majdanie, tak średnim jak i górnym, a znowu w Mikuliczynie istniejące, które dla trudności w transportach zaledwie dyszą, a wsparte koleją linją B. prowadzoną, tak co do ilości, jakoteż doskonałości wyrobu bezwątpliwie wzniesą się wysoko i staną źródłem dobra kraju.

Podobny stosunek zachodzi co do fabryki żelaza w dobrach skarbu nadworniańskiego istniejącej, która li tylko przez zbliżenie kolei linją B. może się wznieść z korzyścią dla kraju.

Cała okolica gór karpackich cyrkułu stanisławowskiego a po części i kołomyjskiego, której mieszkańcy z handlu bydłem, wełną, skórami i łojem żyją, ci tylko przy wybudowaniu kolei zbliżonej linją B. zyskać mogą. Podczas więc gdy kolej A. tylko dla mąki korszowskiej przydatną być może, ma kolej B. przeznaczenie, stać się dobrodziejstwem dla tysiąca narodu górskiego, wskrzesi handel produktami tegoż, do tego czasu ospały, a tem samem niezawodnie podniesie byt materjalny tego narodu, ale i dobro ogółu.

Już te same tu nadmienione okoliczności są tak ze względu na publiczne dobro kraju, jako też na korzyść przedsiębiorców budowy kolei żelaznej dostatecznym powodem do uchylenia jednostronnego za koleją w linji A. mówiącego projektu p. Z. K.

Zważywszy przytem że jak wieści niosą główna myśl przedsiębiorstwa dąży ku temu, by z czasem kolej tę żelazną połączyć przez poboczną kolej w kierunku Łanczyna i Delatyna z Węgrami, a że więc przy wybudowaniu kolei tej linją A. połączenie takowe przez górę, między tą linją A. a Majdanem i Siedliskami położoną, byłoby lub zupełnie niemożliwem, lub przynajmniej z bardzo wielkiemi kosztami połączonem, oczekiwać należy że projekt p. Z. K. za zupełnie niewykonalny uważany będzie.

Oparty na tych niezaprzeczonych okolicznościach ośmielam się zwrócić na nie uwagę wysokiej dyrekcji kolei galicyjskiej, by raczyła ze względu na dobro kraju wpłynąć, żeby kolej żelazna z Stanisławowa do Kołomyi w projektowanym pierwotnie kierunku przez Czerniów. Lackie, Woronne, Weleśnicę, Strupków, Oproszynę, Siedliska, Słobudkę leśną i Rakowczyk wykonana była.

Kurs lwowski, z dnia 21. października.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	27	5	36
Dukat cesarski	5	31	5	36
Moskiewski półimperyał	9	14	9	21
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	77
Pruski talar kur.	1	67	1	69
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	75	74	40
Galic. listy zast. m. k (bez kuponów)	77	24	77	96
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	7	74	60
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	81	13	81	67
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	197	—	198	50

Kurs wiedeński z dnia 21 października.

	W. a. gl	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	70
Losy z r. 1860	97	90
Akcje banku narod. za 1000 gl	788	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186	80
London 10 funt szterlingów	111	95
Dukaty cesarskie sztuka	5	36
Srebro za 100 złr. w. a.	112	—

Przyjechali d. 20. października.

PP. Żołyński L. z Podola, Cywiński L. z Mieczyszczowa, br. Horoch S. z Morańca, Głębocki S. z Wołynia, Ośmiałowski S. z Janczyna, Pawlikowski M. z Medyki, Osmulski W. z Władypolgóry, Wiktor T. z Świrza, Obertyński K. z Udnowa, br. Pruszyński J. z Pomorzan.

Wyjechali d. 20. października.

PP. Czajkowski A. do Bóbrki, Pragłowski A. do Komorowic, Głowacki F. do Dukli, Keplicz M. do Artasowa, Szweykowsey F. i W. na Wołyń, Jasiński J. do Zabłotowa, Trzciński T. do Polanki, Furnau H. do Dubczyc, br. Belegrady E. do Łańcuta.

Uwiadomienia.

Rodzina ś. p. Kazimierza Wierzbięty, słuchacza techniki zmarłego 17. października b. r. kolegom zmarłego za oddaną mu ostatnią posługę, jako też wszystkim łaskawie obecnym na obchodzie pogrzebowym z wdzięcznością podziękowanie składa.
591 1—1

Anglik przybyły z Londynu, posiadający język polski i niemiecki, życzy sobie dawać lekcje **języka angielskiego** podług reguł gramatyki powszechnie przyjętej w pierwszych instytutach w Anglji. Adres: W domu Stengla Nr. 67 przy **Krakowskiej** ulicy II. piętro.
567 3—3

Panna w polskim i niemieckim języku biegła, znająca się na krawiectwie damskiem i szyciu bielizny, szuka umieszczenia w sklepie lub w prywatnym domu.

Bliższa wiadomość przy ulicy Halickiej naprzeciw kryminału Nr. 447 II. piętro.
562 4—3

Pod Nr. 551—552⁴/₄ obok klasztoru Panien benedyktynek na końcu Szkarpów, są do najęcia od 1. listopada b. r. trzy pokoje z kuchnią angielską, strychem, piwnicą i komórką, obok tych na I. piętrze jest druga partja składająca się z dwóch pokoi, kuchni angielskiej, z strychem, piwnicą i komórką od 1. listopada do najęcia.
564 3—4

Kamienie młyńskie

nądawskie (wierzchniaki i spodaki) w najlepszym gatunku, świeżo do Czerniowiec na Bukowinie sprowadzone i na placu „Mehlmarkt" zwanym złożone, są za umiarkowaną cenę do nabycia. Bliższą wiadomość udziela zamieszkały pod l. 1271 w rynku naprzeciw hotelu „pod czarnym orłem,"
581 kupiec Feibisz Silberstein. 2—3

Podziękowanie.

Czujemy się obowiązani publicznie podziękować Wielmożnemu profesorowi Sławikowskiemu, któren podczas pobytu swego we Lwowie z Krakowa w pierwszych dniach kwietnia b. r. najszczęśliwiej uskutecznił operację katarakty u naszej 81 lat liczącej matki w asystencji godnego p. doktora Jasińskiego.

Za Jego błogosławioną zręczność i staranność, która naszej matce najdoskonalej przywróciła wzrok.

Lwów dnia 15. października 1863.
córki: *Józefa Flasch*, *Anna Schier* i
569 2—2 *Józef Schier* zięć.

Dwie wsie w Tarnopolskiem mianowicie:

Bieniawa mająca 735 morgów przestrzeni, z których do 600 morgów roli.

Siemikowce 785 morgów przestrzeni, z których 560 morgów roli, oprócz łąk, pastwisk, ogrodów i stawów, są z wolnej ręki razem lub osobno do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można we Lwowie u Wgo. Kaliksta Orłowskiego ulica św. Antoniego l. 53⁴/₄ lub w Izbie załatwień l. 233 w rynku.
570 2—3

Pastylki piersiowe
ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **Nadfosforanu wapna** używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach **Z. RUKERA we Lwowie**, Chrościckiego w Wilnie, Marcinczyka w Kijowie, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Elsnera w Poznaniu i innych. 432 8—24

Cena 1 złr., z opakowaniem 1 złr. 10 kr

BRACIA TOWARNICCY

we Lwowie, w Rynku pod l. 56 przy rogu ulicy Dykasterjalnej, polecają swój obficie zaopatrzony

SKŁAD
towarów bławatnych i płócien

a mianowicie wielki wybór najnowszych **materyj wełnianych i półjedwabnych** na suknie damskie i pokrycie futer, sztuczkami i na łokcie, **fularów materyj jedwabnych, aksamitów, szalów i chustek wełnianych, pasów polskich** jedwabnych i litych, **dywanów** angielskich różnej wielkości i na łokcie, **chodników, chustek** płóciennych, batystowych i jedwabnych, **materyj i aksamitów wełnianych**, oraz **ceraty** amerykańskiej na **obicie mebli, firanek** muszlinowych, siatkowych i tiulowych haftowanych — **mantyl, paletotów, zarzutek i płaszczów** jedwabnych, aksamitnych i wełnianych najnowszego kroju, różnego rodzaju **towarów bawełnianych, białych kołder wełnianych**, manszestrów, pończoch, pytli, pozamanterji, deszczochronów, kamizelek, krawatek, wełnianych i gobelinowych **kap i serwet**, i naresze dobór **płócien i stołowej bielizny** z najznakomitszych fabryk **pod zaręczeniem za czysto lniany i rzetelny towar** po najumiarkowańczych cenach.

Przytem utrzymują skład komisowy **bielizny gotowej damskiej i męzkiej** z fabryki Klattau w Czechach, którą od 1 złr. 12 kr. do 10 złr. w. a. po stałych fabrycznych cenach sprzedają. Niemniej znajduje się u nich wybór **materyj** szychowych, jedwabnych i srebrem lub złotem tkanych na **szaty kościelne**, tudzież **ornatów, kap, velum, alb, komży i chorągwi gotowych** — także przyjmują **zamówienia na takowe**, jakoteż na **baldachiny** i inne **sprzęty kościelne**, zapewniając za spieszne i dokładne uskuteczenienie.

☞ Zwracamy uwagę, że teraz dla nizkiego ażia **srebra** wszystkie towary, znacznie taniej, jak dawniej sprzedajemy.
574 2—6

Uprzywilejowany

PŁYN uzdrawiający
(Restitutionfluid)
dla KONI
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

I.



od narodowej Akademii Wielkiej Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania, wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany*—okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włosiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach, na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* **przed**, *a do powrócenia sił* **po** *większych trudach.*

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniej jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a

☞ Prawdziwy do nabycia:

we Lwowie u pana **Mikolascha, A. Berlinera, Z. Rukera, i K. Iskierskiego;**

w Bochni u p. *Niedzielskiego*,
„ Brzeżanach u p. *J. MargulIesa*,
„ Czerniowcach u p. *Schnircha*,
„ Krakowie u p. *Jawornickiego*,
„ Leżajsku u p. *J. Hirschfelda*,
„ Nowym-Sączu u p. *Kosterkiewicza wdowy*,
„ Oświęcimie u p. *Dołkowskiego*,
„ Przemyślu u p. *F. Geldeczki i Syna*,
w Rzeszowie u p. *J. Schattlera i Spółki*,
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza*,
„ Samborze u p. *J. Riedla*.
„ Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego*,
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza*,
„ Tarnowie u p. *J. Jahna*,
„ Wieliczce u p. *B. Wontorka*,
„ Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego*.

Główny skład u F. J. KWIZDY w KORNEUBURGU dokąd pp. aptekarze i kupcy się odnosić mają.

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowej i prywatnej praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdej flaszki znajdujących się, *skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.*

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem oraz przyciśnioną pieczęcią.
Dr. Knauert, w. r.

(L. S.)
Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztarni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.

Wielmożny Panie!

Poczytuję to sobie za przyjemność oświadczyć Panu, ze z płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem Wielmożnego Pana uniżony sługa
London. Royal Mevs, 20go Grudnia 1862.
M. Longworthy
lekarz koni J. M. Królowej.

576. 2—0. **W. Meyer**, Nadmasztalerz J. M. Królowej

Handel korzenny i win
J. F. Kleina Wdowy i Gebhardta
we Lwowie

518 3—3.

otrzymuje i sprzedaje co dzień świeżych

feslawskich winogron

w koszykach oryginalnych po **15** funtów funt **48** ctn., w mniejszych ilościach funt **54** centów.

Handel galanteryjny
Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie

poleca wielki skład komisyjny prawdziwej karawanowej

HERBATY

z c. k. nadwornego handlu herbaty

Piotra Hofera w Wiedniu.

Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach

po 3, 4, 5, 6, 8, 10. 12. 16, 20 złr. w. a.

573 3—18

PAPIER WLINSI.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwiecej dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawiapo sobie żadnego innego wrażenia.

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Rukera**

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. 10 centów w. a. 323. 14—0

Od 1. listopada 1863 jest do wypuszczenia

Oberża

przy trakcie w miasteczku powiatowem Bursztynie na rok jeden lub na lat więcej; bliższe szczegóły udzieli na listy frankowane lub ustnie Zarząd dóbr w miejscu.
563 3—3

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera

Dobra Ditkowce i Mszaniec,

w obwodzie tarnopolskim na trakcie z Tarnopola do Brodów wiodącym położone, zawierające

2.200 morgów przestrzeni,

której połowę stanowią pola orne, łąki, drugą połowę las przeważnie dębowy **z pałacem, gorzelnią, owczarniami i wielu innemi murowanemi budynkami** w najlepszym stanie

są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można u Wgo. Włodzimierza Tebinki w Towarzystwie kredytowem we Lwowie.

536 4—5. Michał Mrozowicki.

BONIFACY STILLER

oznajmia niniejszem, że przeniósł swój

MAGAZYN

towarów galanteryjnych

z pod l. 294 m.

do własnej kamienicy pod l. 295 przy ulicy Halickiej

naprzeciw p. Grabińskiego

i dziękując za dotychczasowe zaufanie

uprasza i nadal o łaskawe względy

zaręczając zawsze

za najrychlejszą i najrzetelniejszą usługę.

571 3—6

C. k. wyłącznie uprzywilejowana

Woda do ust i Proszek do zębów

MELANION.



Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacjentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdem znaczniejszem mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy* i *zapobiegający*, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej przeciw zbieraniu się osadu na zębach, rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące, wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże i uchyla zły odór z ust.

☞ Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu **Krakowskiego, Galicji i Bukowiny.**

Cena flaszki Wody do ust Melanion . . . 1 złr. 40 c.
Cena pudełka proszku do zębów . . . . . 1 złr.

☞ Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

437 10—0 **Józef Zygmunt Ujhelyi,**
prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

J. L. Singer i spółka

polecają

swój świeżo i bogato zaopatrzony SKŁAD

płócien, web, bielizny stołowej, ręczników i serwet

w największym wyborze ze słynnej fabryki

pp. Raymann et Comp. w Freywaldau,

dalej **najnowszych wełnianych i jedwabnych materji na suknie damskie, chustek i szalów zimowych, pokryć na łóżka, obić na meble, dywanów** i innych białych towarów

po najumiarkowańszych cenach.

Skład na placu św. Ducha miasto liczba 32, na dole.

☞ UWAGA. ☜

Na pierwszem piętrze zaś SKŁAD

płaszczów damskich, mantyl, paletotów i jopek

sprzedają po 529. 4—5.

znacznie zniżonych cenach.

Znacznie zniżone ceny. **Znacznie zniżone ceny.**

Zmiana sklepu.

Franciszek Bałutowski,

przeniósł swój magazyn

SUKNI MEZKICH

z ulicy Nowej, na ulicę Wałową

naprzeciw placu, pod l. 291, gdzie niegdyś stały jatki;

zaopatrzył takowy w najświeższe towary

tak KRAJOWE jako też i ZAGRANICZNE

polecając się i nadal łaskawej Publiczności.

465. 10—10.

Publiczne wykłady Fizyki
dla kobiet

rozpoczną się w początku listopada.

Bliższą wiadomość zasięgnąć można u podpisanego, mieszkającego przy ulicy Halickiej Nr. 724 na pierwszem piętrze.

Lwów 12. października 1863.

572 *Dr. Feliks Strzelecki.* 2—3
profesor fizyki w c. k. akademji technicznej.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA,

pismo poświęcono wiadomościom politycznym, nauce. przemysłowi i zabawie.

Wychodzi w Cieszynie na Szlązku, raz na tydzień na całym arkuszu. Cena z przesełką pocztową całorocznie 4 złr. 60 cent., półrocznie 2 złr. 30 cnt., ćwierćrocznie 1 złr. 15 cnt. w. a.

Zawiera powieści historyczne i obyczajowe, przedmioty z dziejów narodowych, rzeczy gospodarskie, poezje, korespondencje i t. p. tudzież treściwie zestawiony obraz tygodniowy wypadków politycznych.

Redakcja dokładając wszelkiej staranności w prowadzeniu tego pisma ku powszechnemu użytkowi narodu, zaprasza niniejszem wezwaniem rodaków do przedpłaty. 557 3—3

F. Hoinkes

we Lwowie w rynku pod l. 173 obok księgarni p. K. Wilda

poleca

rumburgskie i holenderskie weby, wigstadtskie i wszelkie gatunki płótna, bieliznę stołową, białe i kolorowe chustki, chustki batystowe, dymki, ręczniki, serwety do kawy, obrusy itd.

Nici i bawełnę do pończoszkowych robót, nici prawdziwe angielskie i maszynowe do szycia.

Francuzkie i wiedeńskie galosze gummielastyczne.

Prawdziwą chińską

HERBATĘ

Cena za 1 funt. p. w. = 23 łutom w. w.

Nr.	1.	2,	3.	4.	5.	6.	7.	8.
Złr.	1.20.—	1.60.—	2.—	2 40.—	3.—	4.—	5.—	6. wa.

Wszystkie gatunki herbaty są czyste, wyśmienitego smaku i silnego aromatu.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej, upraszam tylko o dokładne oznaczenie mojej firmy:

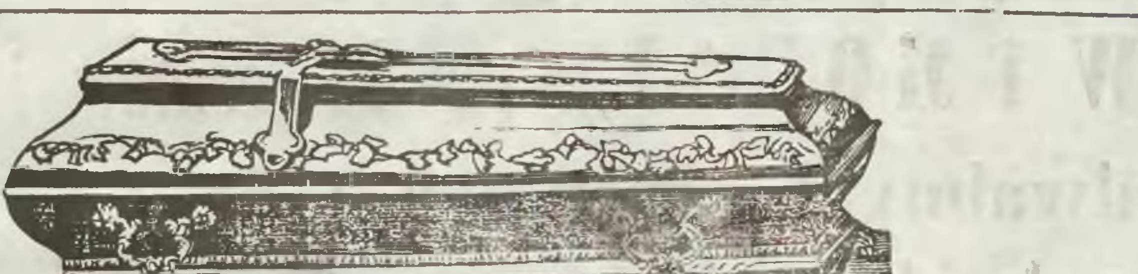
515 6—6 *F. Hoinkes*
we Lwowie. w rynku pod l. 173 obok księgarni p. K. Wilda.

Przestroga.

Dnia 12. października **skradzione** mi zostały w **Stanisławowie weksle**, wystawione: przez p. Antoniego Mysłowskiego na 2.000 złr. i na 1.000 złr., p. Bronisława Ujejskiego na 100 dukatów austr. i p. Edwarda Ujejskiego na 120 dukatów austr.

Podaję o amortyzację ich, więc nabywca sam sobie szkodę przypisze.

588 2—3 *Paulina Wolańska.*



Wielką ulgę w ciężkim żalu po stracie drogich osób, przynosi nam godne uszanowanie zwłok i ile możność najszczersze oddanie im ostatniej usługi — wszakże myśl ta ze względu na pozostających wprowadziła dość często praktykowany zwyczaj, sprawiania trumny dla zwłok własnych już za życia. Skarbnicę tedy zwłok naszych lub zwłok drogich nam osób stanowi trumna, a pod względem techniki, trwałości i wytrwałości w stosunku do kosztu nieprzewyższone są

Trumny kruszcowe,

których skład główny różnej wielkości i wytworności utrzymuje dla Galicji

F. OPUCHLAK

we Lwowie przy placu katedralnym Nr. 47 I. piątro.

Trumny kruszcowe mają przed owemi z drzewa to pierwszeństwo: że są w porównaniu kształtów i ozdób jakie z drzewa tylko z trudnością i nierównie z większym kosztem wykonać się dają, znacznie tańsze, nie podlegają zepsuciu, przemakanie dna, dla otaczających tak nieprzyjemne, i zapadanie się grobu jeżeli w sklepie nie są złożone, czynią niemożebnem.

Kto skład trumien kruszcowych zwidzić i ceny porównać raczy, bynajmniej się w wyborze wahać nie będzie, jeżeli mu na tem zależeć będzie, aby miłość i cześć ku drogiej i zmarłej osobie przez to wyrazić, że się jej ostatni pochód otacza zastósowaną do możności wystawnością i troskliwością. Młot przy zagwoździeniu trumien drewnianych na wskróś przerażający zastępuje u każdej trumny kruszcowej zamek, do którego pozostałym członkom rodziny na pamiątkę — jeżeli sobie życzą — symboliczny klucz w wytwornem pudełeczku wręcza się. Są też trumny kruszcowe z podwójnem wiekiem, z których pierwsze jest nad twarzą lub też w całej długości zaszklone, przeznaczone do grobów familijnych. Poduszki i kapy są czarnym haftem i białym szychem ozdobnie robione. Materace i poduszki tak zwanym morskim mchem nadziane.

☞ Bardzo stosowne są trumny kruszcowe do użytku kościołów i cerkwi przy zwykłych egzekwiach jako własność inwentarza, często przez bractwa lub P. T. kolatorów fundowane

Ceny są zastosowane do wielkości i wytworności po 6 złr. 60 kr., 10 złr. 60 kr., 11 złr. 70 kr., 17 złr. 70 kr., 20 złr. 50 kr, 24 złr. 90 kr., 27 złr. 10 kr., 29 złr. 30 kr., 35 złr. 10 kr., 39 złr. 50 kr., 46 złr. 80 kr., 52 złr. 70 kr., 65 złr. 90 kr., 87 złr. 80 kr., 95 złr., 10 kr. Materace po 3 złr. 20 kr., 3 złr. 70 kr. Poduszki po 2 złr. 10 kr. Kapy po 3 złr. 60 kr., 4 złr. — 560. 3—4.

CENNIK NAFTY

Piotra Miączyńskiego,

sprzedającego najczyściejszą, bezwonną Naftę we Lwowie, pod l. 443¼ przy ulicy Halickiej, naprzeciw sądu kryminalnego, pod l. 193 m. obok ruskiej cerkwi i pod l. 97 m. przy ulicy Krakowskiej w domu dentysty p. Kaligi

492 5—6

po cenach najumiarkowańszych, stałych

a mianowicie:

50°	białą Naftę przydatną do lamp	**berlińskich**	z płaskiemi gnotami	miara wied.	64 c.
48°	" " " " "	"	z okrągłemi	" " "	60 "
48°	różową " " " "	"	"	" " "	60 "
46°	białą " " " "	**wiedeńskich**	z płaskiemi	" " "	56 "
44°	" " " " "	"	z okrągłemi	" " "	52 "
42°	" " " " "	**kuchennych**	zwykłych	" " "	50 "
40°	" " " " "	**amerykańskich**	z wązkiemi	" " "	48 "
40°	żółtawą " " " "	"	z szerokiemi	" " "	44 "
36°	żółtą Olej mineralny do lamp	**Dittmara**	z wązkiemi	" " "	40 "
34°	" " solarowy " "	"	z szerokiemi	" " "	36 "

☞ Zwraca się najbardziej uwagę szanownej P. T. Publiczności na **40° Naftę,** która tej samej jakości co **amerykańskie Peroleum** w lampach amerykańskich najpiękniejszem, oraz najtańszym gazowym płomieniem pali się, a któreto lampy po niesłychanie tanich cenach wyż wymienionych sklepach nabyć można.

☞ **Kupującym Naftę i Petroleum we większej ilości, opuszcza się stosowny procent.**

Hurtowna sprzedaż odbywa się we fabryce przy ulicy Szerokiej naprzeciw św. Łazarza pod l. 18½ po cenach fabrycznych.

☞ Wszystkie wyż wymienione gatunki Nafty i lamp w tej samej jakości i po tej samej cenie dostać można w Tarnopolu we własnym składzie w domu Wilnera, w Stanisławowie zaś u blacharza Paradowskiego.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera